

Piotr Guszowski

**O**tym, że Radosław Piwowarski przygotowuje film o dziewczynie z prowincji podążającej za marzeniami o karierze w Ameryce, Katarzyna Figura dowiedziała się przypadkiem, w drodze na zdjęcie do innej produkcji w Łodzi. Scenariusz powstał ponoć z myślą o Joannie Pacule.

Ale Figura była pewna, że to rola stworzona dla niej. Przecież marzyła o tym samym co bohaterka. Jeszcze w czasie podróży zaczęła układać list do reżysera. Później Piwowarski wykorzystał fragmenty w „Pociągu do Hollywood”.

„Czuję w sobie moc gwiazdy. Czuję, że mogę być dla ludzi kimś takim jak Marilyn Monroe” – pisze do Billy’ego Wildera bufetowa Mariola Wafelek właśnie słowami Figury. Nie traci nadziei, że twórca „Pół żartem, pół serio” w końcu odpowie i powierzy jej rolę.

Młodziutką aktorkę zaczęto utożsamiać z ponętą, dobrotliwą i słodko naiwną postacią, którą kreowała na ekranie. Swoje marzenia wypowiedziała na głos, wydawało się, że bilet do Hollywood ma w kieszeni. Miała też rodzaj zachłanności, który wpisał się w czasy transformacji. Wśród szarzyzny schyłkowego PRL-u – był rok 1987 – z miejsca stała się uosobieniem polskich aspiracji, marzeń o dobrobycie i ucieczce od opresyjnej rzeczywistości. Słowem: fantazją.

W „Kingsajzie” Juliusza Machulskiego po pagórkach nagiego ciała śpiącej Katarzyny Figury wspinał się Jacek Chmielnik. Był w rozmiarze krasnoludka i z jej pośladków zrobił sobie trampolinę – wszystko przy dźwiękach piosenki „Zmysły precz” Anny Jurkiewicz. W rzeczywistości Chmielnik wspinał się po figurze, ale ze styropianu, wyciętej przez techników w Pradze. Ujęcia nałożono na siebie w postprodukcji.

Scenę z Figurą w łódzkiej wytwórni podglądał siedmioletni wówczas Borys Szybczyński. – Ten widok spowodował, że zrozumiałem, czym jest kobieta. Kasia obudziła moją seksualność, zresztą nie tylko moją. Myślę, że miliony Polaków wdychały do niej – stwierdził aktor w „Kulisach sławy”.

– Po „Pociągu” i „Kingsajzie”, w których pokazałam się nago, okrzyknięto mnie kinową seksbombą. Pojawiałam się na wszystkich okładkach kolorowych pism – wspomina Katarzyna Figura w książce „Kobiety przełomu”. – Wtedy nie zdawałam sobie sprawy, że przez długie lata będę musiała walczyć z tym stereotypowym postrzeganiem mnie jako zgrabnej blondynki z dużym biustem i zmysłowym głosem. I że częściej będzie się oceniać mój wygląd niż aktorstwo.

A przecież 24-latką z powodzeniem występowała z bardziej doświadczonymi aktorami na deskach Teatru Współczesnego, do którego została zaangażowana jeszcze na studiach. Na koncie miała m.in. rolę w „Ga, ga. Chwała bohaterom” Piotra Szulkina i epizod u Krzysztofa Kieślowskiego.

## MONROE ALBO BARDOT

Pomyśleć, że jako nastolatka nabawiła się kompleksów. Kiedy debiutowała na scenie w roli Kubusia Puchatka, kostium musieli jej wypchać poduszkami – taka była drobna. Prosiaczka zagrała Magdalena Bogdańska, przyjaciółka z podstawówki. To ona w piątej klasie namówiła Figurę na przesłuchania do warszawskiego ogniska teatral-

„Chrzcziny” od jutra w kinach

# I BÓG STWORZYŁ FIGURĘ

Od początku kariery Katarzyna Figura rozpaliała wyobraźnię. Kiedyś próbowała spełnić marzenie o Hollywood – trochę dla nas wszystkich. Dziś publiczność pokochała jej dojrzałe role.



nego prowadzonego przez Halinę i Jana Machulskich.

– Chuda, płaska jak deska, byłam traktowana przez rówieśników jak ktoś młodszy od nich – wspomina Figura. Nie chciała wyglądać jak chłopak, tylko jak Marilyn Monroe albo Brigitte Bardot. Modliła się do Boga, żeby jej chociaż urosły piersi.

Kiedy w 1988 r., niedługo po urodzeniu dziecka, poleciał z „Pociągiem” na festiwal do Miami, na bankiecie otrzyma propozycję robienia się dla „Playboya” za 9 tys. dolarów (dla porównania: za główną rolę dostała równowartość 200 dolarów). Naza jutrz oferta wzrosła do 40 tys.

„Po długich namowach, w ostatniej chwili się rozmyśliłam i odwołałam zdjęcia. Wtedy czułam, że jeszcze nie jestem na to gotowa, chociaż proponowali mi za to zawrotną jak na tamte czasy kwotę. Uciekłam przestra-

• **W „Chrzczinach”, pełnometrażowym debiucie fabularnym Jakuba Skoczzenia, Katarzyna Figura gra Mariannę, która postanawia wykorzystać rodzinną uroczystość, by pojednać swoje skłócone od lat dzieci** FOT. IWONA

DZIUK / GALAPAGOS FILMS

szona na lotnisko. Później zastanawiałam się, czy dobrze zrobiłam, bo od seji w »Playboyu« zaczęła się kariera filmowa wielu aktorek z Hollywood” – pisała, przypominając na Instagramie swoje okładki z polskiej edycji.

Profesjonalną karierę przyszło jej zaczynać w ponurych czasach. O polskim „Playboyu” nikt wtedy nawet nie śnił. Na warszawską PWST dostała się w 1981 r. Ledwie zaczęła studia, wprowadzono stan wojenny. Figura dobrze to pamięta, bo 14 grudnia miała po raz pierwszy wyjechać za granicę, do Londynu, gdzie mieszkał wuj. Była już spakowana. Włączyła telewizor, wkrótce zrozumiała, dlaczego ekran śnieży.

Po 40 latach w debiucie Jakuba Skoczzenia dostaje szansę, by odwołać stan wojenny. Przynajmniej na chwilę.

Jej rola we wchodzących właśnie do kin „Chrzczinach” może być dla części widzów zaskoczeniem. Nie tylko przez widoczne postarzenie charakteryzującą i mocno posiwiałe czarne włosy, z którymi została na parę miesięcy, kiedy lockdown wymusił przerwę w zdjęciach. Gra zdewociałą Mariannę mieszkającą we wsi gdzieś w górach. Kobieta poświęciła życie rodzinie. Za wszelką cenę chce doprowadzić do pojednania skłóconych dzieci (ma ich sześcioro). Lepszej okazji niż chrzciny najmłodszego wnuka już raczej nie będzie. Dlatego nie pozwoli, by ktokol-

wiek jej przeszkodził, nawet generał Jaruzelski.

Marianna postanawia zataić przed bliskimi sytuację w kraju. – W moim domu wojny nie będzie, genera! – ogłasza stanowczym tonem, po czym przecina kabel telewizora. – To wszystko dla ich dobra – tłumaczy się przed kapliczką z Matką Boską, na której pomoc liczy. Jednocześnie cały czas próbuje zapanować nad nieporozumieniami i nawarstwiającymi się problemami.

## DO TRZECH RAZY SZTUKA

Festiwalowe tournée z „Pociągiem” zaowocowało kolejnymi propozycjami, aktorka wyjechała na stypendium do Paryża. W napisach końcowych francuskich produkcji pojawiała się jako Kashia Figura. Los wydawał się jej sprzyjać: poznała ekipę „Cyrano de Bergeraca” Jean-Paula Rappeneau, z którą trafiła na Oscary.

Przygodę z Hollywood zaczęła od spóźnienia. Nie знаła jeszcze miasta i długo błądziła w drodze na przesłuchanie. – Po zakończeniu castingu Robert Altman zapytał, czy skoro tak długo na mnie czekał, to mogę jeszcze zostać i z nim porozmawiać – Figura przywołuje tamto spotkanie w „Kobietach przełomu”. – Opowiadałam mu

*Figura miała rodzaj zachłanności, który wpisał się w czasy transformacji. Wśród szarzyzny schyłkowego PRL-u z miejsca stała się uosobieniem polskich aspiracji, marzeń o dobrobycie i ucieczce od opresyjnej rzeczywistości. Słowem: fantazją*

o Polsce, o roku 1989, o tym, jak znalazłam się w Paryżu, o moim tacie weterynarzu, o wszystkich moich wariacjach i życiowych przygodach.

Altman zamierzał wykorzystać jej doświadczenia w „Graczu”, rozpoczęli już nawet z Figurą prace nad postacią. Zaprotestował producent David Brown. Miała być główna rola, a skończyło się na epizodzie.

Altman o niej nie zapomniał. Na planie jego „Pret-a-Porter” poznała Julię Roberts, Sophie Loren czy Marcella Mastroianni. Zdjęcia realizowano w trakcie pokazów mody.

Wystąpiła w odcinku erotycznej antologii „Pamiętnik Czerwonego Pantofelka”, australijskiej „Fatalnej przeszłości” (jej bohaterka odkrywa, że w poprzednim wcieleniu była gejszą) czy thrillerze „Krwawe pranie” Ruggera Deodato, który polski dystrybutor reklamował na okładce VHS hasłem: „Katarzyna Figura – demoniczna i zdeprawowana”.

Nigdy na stałe nie wyjechała z Polski, gdzie w tamtym czasie pracowała m.in. z Andrzejem Kondratiukiem i Januszem Zaorskim. Kursowała pomiędzy Warszawą a Stanami. – Pewnego dnia przyszedł scenariusz „Historii miłosnych” wraz z pięknym listem od Jerzego Stuhra, w którym zaznaczył, że napisał rolę kryminalistki Kryśki właśnie z myślą o mnie i czy bym zechciała zagrać. To był ogromny dylemat, ale jak można postąpić inaczej? Miałam to odrzucić, bo a nuż przydarzy się jakaś hollywoodzka rola? – mówiła „Gali”. Jedną ze scen kręcili na Rakowieckiej w Warszawie. Kiedy więźniowie dowiedzieli się, kto przyjechał, walili w kraty i skandowali: „Kaśka! Kaśka!”.

## GRUNT TO PANTERKA

Z kolei rolę w „Szczęśliwego Nowego Jorku” Zaorskiego o Polakach na Greenpoincie można było traktować jako rozliczenie z amerykańskim snem. Prostolinijna bohaterka Figury wysłała rodzinie nagrania z domu, gdzie pracuje jako pomoc domowa. – Może z zewnątrz nie wygląda tak okazale, ale w środku, mówię wam: „Dynastia”! – zapewnia. Po chwili wychodzi od fryzjera z włosami na Sharon Stone z „Kasyna”. – Jak tylko przyjechałam do New

Yorku, to ten z emigration, wiecie, jak mnie sprawdzał: raz w paszport, raz w krzyżyk – śmieje się „Teriza”, rozchylając poły kurtki w panterkę.

Bez panterki nie byłoby Ryszardy, vel Rysi, żony gangstera z „Kilera”. Juliusz Machulski dał aktorce szansę zabawić się, zadrwić z własnego emploi. Weszła w pastiszową konwencję, doprowadzając wizerunek seksbomby do przesady. Drapieżna, z charakterystyczną chrypką, onieśmielala bohatera Cezarego Pazury.

– To jest moja żona lafirynda – przedstawia ją Siara (Janusz Rewiński). – Może panu zrobić kanapki albo usmażyć jajka? – Rysia proponuje Kilerowi. – Cycki se usmaż – komentuje mąż. Ważne były kiczowate ciuchy podkreślające jej kształty. Garderobę do drugiej części Figura skompletowała w sex shopach i butikach dla drag queen przy Hollywood Boulevard.

W 1999 r. za rolę w „Ajlawju” Marka Koterskiego dostała nagrodę na festiwalu w Gdyni.

## DOBRA ZMIANA

„Właściwy Figurze image wynika z pewnej lekkości, która sprawia, że zarówno komizm, jak i erotyzm są w jej wykonaniu frywolne, zaś przyjemność odbiorcza wynika z kierowania uwagi ku reakcjom jej ciała – bardziej niż ze śledzenia fabuły filmu” – ocenia badacz Michael Goddard w eseju poświęconym granym przez nią postaciom. Wskazuje na przemianę ekranowego wizerunku aktorki z przedmiotu pożądania do – nadal obdarzonego erotyzmem – podmiotu pożądającego. Wymienia choćby Dianę z „Autoportretu z kochanką” Piwońskiego oraz Podstolinę, którą Figura obdarzyła swoim magnetyzmem w „Zemście” Andrzeja Wajdy.

W 2002 r. Roman Pawłowski zachwycał się dojrzałą kreacją Figury w „Hanemannie” w Teatrze Wybrzeże. „Jej Hanka z równą siłą szoruje podłogę i walczy o przybranego syna. Scena samobójstwa, w której idzie odkręcić kurki z gazem okryta haftowanym ręcznikiem – jak do ukraińskiego ślubu – chwyta za gardło” – pisał w „Wyborczej”. Współpracowała z Krystianem Lupą, Pawłem Miśkiewiczem czy Piotrem Cieślakiem.



• **Katarzyna Figura w obiektywie Krzysztofa Millera w 1996 r.**

FOT. KRZYSZTOF MILLER / AGENCJA WYBORCZA.PL

Przełomem okazał się „Żurek” Ryszarda Brylskiego. – Ma świetny warsztat. Wiedziałem, że bardzo łatwo przeobrazi się z symbolu seksu w zmęczoną życiem kobietę – tłumaczył reżyser „Przekrojowi”. A producentka Dorota Kaźmierska-Nyczek dodała: – Kasia jest niesłychanie silna – i to czuć w każdej kwestii. U nas obdarła się kompletnie ze wszystkiego. Dała się zobrzydzić i zozydzić wszystkimi możliwymi środkami.

Figura wcieliła się we wdowę, która z uporem szuka ojca dziecka upośledzonej w rozwoju nastoletniej córki. Kiedy w przerwie między ujęciami – w charakteryzacji i znoszonym stroju – poszła do sklepu po suszone pomidory i szynkę parmeńską, ekspedientka jej nie rozpoznała: „Proszę pani, ale to drogo kosztuje!” – ostrzegła. Na festiwalu w Gdyni w 2003 r. Figura dostała nagrodę, ale nie za kreację Haliny Iwanek w „Żurku”, tylko za groteskową Ubicę z „Ubu króla” Szulki, z którym pracowała na początku kariery.

W 2012 r. Figura zdobyła się na odważny krok. Publicznie opowiedziała o tym, że była bita i poniżana przez męża. Rozpoczęła sądową batalię. Z mamą i córkami przeniosła się do Gdyni. Przyznaje, że była to najlepsza decyzja od lat.

• **Więcej wiadomości kulturalnych na Wyborcza.pl/kultura**

Coraz częściej poprzez role rozliczała się z przeszłością. „Byłam kiedyś niezłą laską. Laską minionych czasów” – wzdychała jako Yvonne z „Bella Figura” w Teatrze Wybrzeże.

– Uroda i seksapil, które pierwotnie przysporzyły jej ogromnej popularności, w efekcie stały się jej przekleństwem. Była uwielbiana i nienawidzona jednocześnie – tak Katarzyna Figura mówiła o Kalinie Jędrusik w 2013 r., ale równie dobrze można jej słowa potraktować jako gorzką autorefleksję. W monodramie „Kalina” na deskach Teatru Polonia przez historię Jędrusik, która stała się zakładniczką swojego wizerunku, rozprawiała się z własnymi doświadczeniami. Schodziła ze sceny ze słowami: „Ja poczekam, jeszcze przyjdzie na mnie moda”.

## WE WŁASNEJ SKÓRZE

Czy przyszła? Na pewno Figura nie zniknęła, a może nie daje się „zniknąć”.

Celowo używam tej formy w nawiązaniu do przejmującego wystąpienia aktorki z festiwalu Off Camera w Krakowie: – Chcę opowiedzieć państwu o tym, jak kobieta w świecie filmu może zniknąć. W pewnym wieku staje się niewidoczna dla innych. Niektórzy wzdychają, że kiedyś byłam taka młoda, piękna, seksowna. Byłam obiektem seksualnym dla mężczyzn, obiektem zazdrości dla kobiet, ale też byłam obiektem przemocy. Mówię to jako silna kobieta w dojrzałym wieku, która nie musi już nic udowadniać i czuje się dobrze we własnej skórze.

Po latach znów usiadały w jednej ławce z Magdaleną Bogdańską (u Marka Koterskiego w filmie „7 uczuć”). A teraz w obsypanej nagrodami krótkometrażowej „Victorii” Karoliny Porcari przypominają, że na emancypację nigdy nie jest za późno.

Po pokazach „Victorii” i „Chrzcin” wielokrotnie spotykała się z publicznością. Dopiero te rozmowy pozwalają zrozumieć, jaką popularnością Katarzyna Figura wciąż się cieszy. Czuć, że to jej żywioł – z entuzjastycznych reakcji na sali czerpie energię. Za okazaną sympatię odwdzięcza się szczerością. Nawet zawodowe niepowodzenia potrafi przekuć w barwną anegdotę. Nikt jej nie odmówi, że jest gwiazdą. ●